

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

[FRAGMENT FILMU Z CYKLU „Kino Żeglarz na morzu historii”]

KOBIETA: Kiedy sobie myślę o kinie Żeglarz w Jastarni, to zawsze czuję ciepło trzech kobiet. Ja nie myślę o kinie jako budynku, o samym mieście Jastarni, tylko myślę właśnie o was dziewczyny.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska – dzień dobry Państwu. Spotykamy się dziś z trzema pokoleniami kiniarek – bo tak należałoby nazwać kobiety, które gościmy w Audycjach Kulturach. To Urszula, Dagmara i Patrycja Blindow, które kolejny już raz walczą o przetrwanie kina „Żeglarz” w Jastarni. Jedyne na Półwyspie Helskim. Kina, które przez tę rodzinę jest zarządzane, jest prowadzone sercem od tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego pierwszego roku. Kina, do którego przychodzą lub przychodzili Zbigniew Zapasiewicz, Piotr Fronczewski, Magdalena Zawadzka, Krzysztof Niedenthal, Krzysztof Krawczyk, czy Krzysztof Kowalewski. Myślę, że można by było wymieniać jeszcze długo. Kina, które – słowem – zapisało się w historii. Dzień dobry.**

URSZULA BLINDOW: Dzień dobry.

DAGMARA BLINDOW: Dzień dobry.

PATRYCJA BLINDOW: Dzień dobry:

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Usłyszałam, że są panie obciążone genetycznie zamiłowaniem do kina i prowadzeniem tej filmowej instytucji kultury. Czy to prawda, i jeżeli tak to czy są tym panie przytłoczone, czy wręcz przeciwnie?**

DAGMARA BLINDOW: Wręcz przeciwnie. (śmiej) Ja zawsze mówię, że genetycznie przejąłem prowadzenie kina bo mój ojciec był kierownikiem kina od sześćdziesiątego szóstego roku. Tato był kierownikiem kina „Świt” w Wejherowie, potem przejął też kino „Żeglarz” i po prostu tak zostało. Ja rosłem w klimacie życia kinowego.

PATRYCJA BLINDOW: które przekazała mi i ja też rosłem w klimacie życia kinowego. (śmiej)

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No ale wszystko zaczęło się od pani Urszuli, która wyboru takiego świadomie w pełni nie dokonała bo zawodowo była pani związana z zupełnie inną działalnością.**

URSZULA BLINDOW: Tak. Zupełnie z inną działalnością, ale no tak się właśnie stało, że wtedy jeszcze mój chłopak przyleciał kiedyś do mnie do pracy i mówi „Słuchaj, proponuję mi stanowisko Powiatowego Kierownika Kin. I co mam zrobić?” A ja mówię „Chcesz być tym kierownikiem, czy nie?”, „No chce” i ja mówię „No to wiesz co zrobić.” No i tak to się zaczęło i ja już też wrosłem w to w sposób – bo to jest specyficzny sposób pracy. To jest i był, że polega na tym, że się pracuje w niedziele i wszystkie dni prawie świąteczne i popołudniami, więc jak ktoś mnie pytał co mój mąż robi to ja mówię „Mój mąż pływa bo go nigdy nie ma” bo (śmiej) zawsze po południu był w pracy.

[FRAGMENT FILMU Z CYKLU „Kino Żeglarz na morzu historii]

MEŻCZYŻNA: Kiedyś, w każdej dzielnicy było jakieś kino. Gdy pojawiły się multiplexy nawet byłem tym zafascynowany, bo wydawało mi się, że multiplexy uzupełnią kina, te właśnie lokalne. Niestety, generalnie, multiplexy te kina wyrzuciły i teraz często mamy tak, że miejscowość, gdzie kiedyś było kino, kina nie ma w ogóle. I w tym kontekście, rewelacją jest, że mała Jastarnia położona na półwyspie helskim, cały czas ma kino.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wszystko zaczęło się od dziadka pani Patrycji, czyli od taty pani Dagmary i męża pani Urszuli – Bogdana Blindowa. Pani Urszulo, pani mąż stworzył miejsce, w którym zagościła – no dzisiaj można to powiedzieć z całą**

pewnością – cała pani rodzina. Spodziewała się pani, że zostanie w tym miejscu tak długo? Tak szczerze. Trzydzieści lat temu?

URSZULA BLINDOW: Jeżeli mam być szczerą to trzydzieści lat temu wcale nie myślałam o tym, że będę tutaj tak długo. No abstrahując od tego, że bardzo pokochałam Jastarnię – można powiedzieć. Jeszcze przedtem ją pokochałam zanim tutaj mieliśmy kino. No ale nie, nie myślałam, że będę tutaj tak długo.

DAGMARA BLINDOW: Natomiast my..

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Pani Dagmara.**

DAGMARA BLINDOW: Dla mnie to było tak naturalne, że my tutaj jesteśmy, że się nie rozpatrywało upływu czasu. W ogóle to nie istnieje to pojęcie. Czasami miałyśmy gorsze lata, gorsze momenty i zawsze było pytanie – bo jeszcze wtedy byłam mała i my z mamą siebie pytałyśmy – „To co robimy, sprzedajemy to kino czy co robimy?” I zawsze u nas jest pewna demokracja, tylko nie w przypadku kiedy pada pytanie sprzedajemy kino, wystarczy jeden sprzeciw i rozbija się ten pomysł. Zawsze mówiłyśmy „Nie, nie, nie”. I były takie lata, że ja jeździłam zagranicę do pracy żeby tylko to kino utrzymać, żeby ono funkcjonowało latem, żebyśmy miały swój skrawek Jastarni, kawałek pasji, którą kochamy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Trudno się dziwić takiej postawie skoro mówi się, że pani dłużej pracuje w kinie, niż żyje.**

DAGMARA BLINDOW: (śmiej) Tak, to fakt. Ja uknułam kiedyś takie powiedzonko, że ja dłużej pracuje w kinie, niż żyje, bo już jako plemnik pracowałam w kinie. (śmiej)

PATRYCJA BLINDOW: A ja z kolei pracowałam w kinie już w brzuchu i do Jastarni przyjeżdżam dłużej, niż żyje. (śmiej)

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Wszystko zostaje w rodzinie. Właśnie pani Patrycja, najmłodsza przedstawicielka pokolenia kiniarek w Jastarni nie miała wyjścia, pokochać kino musiała, a teraz razem z mamą i babcią walczy o przetrwanie „Żeglarza”. I tak wpadła na dwa pomysły. Pierwszy to zrzutka, która ma pomóc przetrwać pandemię, a drugi dotyczy podziękowania dla widzów za udział w tej zrzutce, czyli kalambury. Przebierają się panie za postacie filmowe i codziennie robią zdjęcia wybranych scen, po czym wrzucają je na swoją stronę na Facebooku z zagadką do rozwiązania, z którego filmu jest ta scena. Zajrzałam na konto zrzutki, zebrały panie grubo ponad sto procent zakładanej kwoty i ta kwota ciągle rośnie i rośnie, więc zdaje się, że akcja się udała.**

PATRYCJA BLINDOW: Zdaje się, że tak, że jak najbardziej. Może tak – odnosząc się do pierwszego pomysłu zrzutki to tak naprawdę nie był to nawet mój pomysł, tylko tak się składa z tej covidowej rzeczywistości, że to jest kolejny raz, kiedy „Żeglarz” jest pogrążony w kryzysie i jako kino sezonowe, które marzy o tym, żeby działać cały rok – czyli wymaga modernizacji, cyfryzacji i tak dalej – znowu musi te wielkie marzenia oddalić od siebie troszeczkę i no pogrążyliśmy się troszeczkę w smutku dosyć głębokim, bo wszystkie plany, które miałyśmy na ten rok po prostu spełzły na niczym. Ani nie udało nam się uzyskać żadnego dofinansowania nawet na projekty miękkie, ani nie udało nam się dostać dotacji, ani nawet umorzenia jakichś podatków i tak dalej. I napisałyśmy – bo stawiamy zawsze na autentyzm nasz – i przyznałyśmy się szczerze naszym widzom kochanym, którzy nas obserwują w sieci, że to jest kolejny raz kiedy my tracimy siły, bo znowu mamy pod górkę, wiatr nam wieje w oczy no i my już nie wiemy co mamy robić. I na to po prostu zalała nas fala ogromnego wsparcia, ogromnej pomocy, mnóstwo ludzi napisało, że „Dziewczyny, co wy gadacie? Wszystkie ręce na pokład. Robimy zrzutkę, kto ma przetrwać jak nie wy?”. Faktycznie usiadłyśmy w weekend, wypisałyśmy sobie co możemy oddać w ramach nagrody, w ramach progu i faktycznie zrzutka dzięki zainteresowaniu mediów udała się w trzy dni. I w tym momencie mogłyśmy wrócić do tych naszych pierwotnych planów modernizacji „Żeglarza”. I by to się udało potrzebujemy dużej kwoty na wkłady własny do kredytu i do dofinansowania, w związku z czym wszystko co zbierzemy ponad tą kwotę wyliczoną jako minimum do przetrwania w tym roku przekazujemy na fundusz modernizacyjny, wszystkie pieniądze pójdą na remont „Żeglarza”. Jednocześnie by utrzymać tę akcję całą przy życiu wróciłyśmy do pomysłów kalamburów, które zapoczątkowałyśmy w dobie pierwszego lockdownu, kiedy ten mrok koronawirusowy

troszeczkę rozjaśnić i trochę się powyglądać w sieci. No pomyślałyśmy, że fajnie byłoby zachować kontakt i codziennie coś tam wrzucać coś śmiesznego, a przy tym uśmiełyśmy się przednio wówczas. No i pomyślałyśmy, że w tym roku właśnie fajnie byłoby na czas trwania zrzutki codziennie zrobić drugą edycję, codziennie faktycznie wrzucać fotki i rozmawiać z naszymi widzami, przypominać o tym, że cały czas tu jesteście na posterunku i czekamy na sezon.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Przeglądając zrobione do tej pory zdjęcia mam nieodparte wrażenie, że główną rolę gra babcia Urszula, zwana „Babineksem”.**

URSZULA BLINDOW: Tak jest! Tak, no oczywiście. (śmiech) One mnie wrobiły i teraz muszę grać i jestem Marlonem Brando bo zaczęłam od „Ojca Chrzestnego”, byłam Marlonem Brando, potem byłam Clint Eastwoodem, Gruchą nawet byłam, tak. I no wiele, wiele różnych ról Oscarowych niekiedy (śmiech) odegrałam.

PATRYCJA BLINDOW: Tak. Ale każda ma swoje zadanie przy kalamburach. Ja wymyślam kadry, robię zdjęcie, później rozmawiam z widzami. Dagusia jest mistrzynią, jeśli chodzi o wszelkie sprawy manualne, w związku z czym scenografia i charakteryzacja zostaje po jej stronie. No a babcia jest najlepszą aktorką z nas trzech, więc no to było oczywiste.

(śmiech-wszyscy)

[FRAGMENT FILMU Z CYKLU „Kino Żeglarz na morzu historii”]

KOBIETA: Mówi się, że Jurata i Jastarnia to dwa różne światy, dwie bajki. Do pewnego stopnia to prawda, ale jednak jedno mają wspólne i to właśnie jest kino Żeglarz, bo zarówno turyści w Jastarni i bywalcy Juraty, bardzo chętnie odwiedzają to kino. To jest kultowe miejsce, w którym, do którego się nie chodzi. To jest miejsce, w którym się bywa.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Problemy z utrzymaniem kina studyjnego to niestety codzienność dla wielu takich instytucji bo czas w takich miejscach się nieco zatrzymał. Jednak stare fotele, skrzypiąca podłoga i ten specyficzny, legendarny**

wręcz już zapach, panie przekuwają w zaletę tego miejsca, czyniąc z tego atut. W multipleksie nie do dostania.

PATRYCJA BLINDOW: Tak, już teraz tak. Bo jeszcze dekadę temu nie dało się tego przekuć w zaletę niestety, ale od pewnego czasu ludzie faktycznie tęsknią za tym i mają ogromny sentyment i wchodzi na sale i mówią „O Boże. Tu jest jak w moim kinie czterdzieści lat temu gdzieś głęboko w Polsce” i to rok rocznie się zdarza i faktycznie ja już się śmieje przerywając bilet widzom wchodzącym na salę, że zapraszam na pokład tego wehikułu czasu, proszę się uzbroić. (śmiech)

DAGMARA BLINDOW: Ale to też nam daje taką wiedzę, że ludzie strasznie tęsknią za swoimi kinami z dzieciństwa w małych miejscowościach, które w latach dziewięćdziesiątych albo się pozbywały kin, bo jak przechodziły kina spod samorządy, samorządy nie bardzo umiały zarządzać czymś takim jak kino, więc momentalnie zamykały te obiekty albo kina nie wytrzymywały konkurencji z multipleksami, bo co by nie powiedzieć multipleksy zostały wpuszczone bez żadnej ochrony dla kin jednosalowych, bez żadnej polityki wtedy i to był totalny żywioł, który pozamykał kina jednosalowe i ci ludzie za nimi tęsknią.

URSZULA BLINDOW: Bo my w ogóle przeżyliśmy kilka takich klęsk – można powiedzieć – bo jak weszły na rynek VHS no to był odpływ widzów szalony, potem jak powstały multipleksy był odpływ szalony. Internet swoje oczywiście też zrobił, także teraz już właśnie jak Dagusia mówiła ludzi się już – no jakby to powiedzieć brzydko – najedli multipleksu i są jeszcze wielbicielowie oczywiście, bo są tacy, którzy kochają multipleksy ale sądzę, że więcej już jest takich teraz, którzy kochają stare kina bo jest tutaj klimat, jest ten czar, jest to co coś co jak pani powiedziała, nigdy nie będzie w multipleksach, nigdy. Któregoś dnia jak już byliśmy takie przybite przyszedł do nas pan, który powiedział „Proszę pani, za takie powietrze w Nowym Yorku to byście dostały dużo pieniędzy. Powinniście zamykać w słoiku i sprzedawać ten zapach”. (śmiech) I tak jak byliśmy tak bardzo uciemnione, tak bardzo no..

PATRYCJA BLINDOW: Zakompleksione.

URSZULA BLINDOW: Zakompleksione to zawsze ktoś przyszedł, który nas pocieszył, podtrzymał na duchu i jak wielokrotnie chcieliśmy zamknąć to zawsze mówiłam „No to no żegnajmy się, bo to nie wiadomo czy w przyszłym roku zaczniemy, jest marnie”, a na drugi rok jakoś wiosna przyszła i ...

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I pojawiło się liberum veto w rodzinie – jedna z pań powiedziała „Nie”. Warto dodać, że historia kina „Żeglarz” została sfilmowana, a także. Dzięki dofinansowaniu Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci”. „Kino Żeglarz na morzu historii” to cykl siedmiu krótkich filmów dostępnych oczywiście za darmo w internecie, w których opowiadają panie o historii tego miejsca. No właściwie to nie tylko panie, bo i mieszkańcy Jastarni, i przyjaciele kina, a także eksperci, lokalni historycy i filmoznawcy. Można więc powiedzieć, że pandemia przyczyniła się do uporządkowania, zebrania historii tego miejsca.**

PATRYCJA BLINDOW: Jak najbardziej. My o tym marzyliśmy od dawna, w ogóle od lat żeby to zrobić. No i dzięki programowi właśnie „Kultura w sieci” to się w końcu udało. I trzeba powiedzieć, że tak naprawdę w to zaangażowanych było przeszło trzydzieści osób i jesteśmy ogromnie wdzięczne bo udało nam się między innymi zaprosić do tego projektu Państwa, którzy pamiętali kino, obiekt, „Żeglarza” jeszcze z czasów okupacji. Bo sam budynek – my tu jesteśmy do dziewięćdziesiątego pierwszego roku ale sam budynek – jest przedwojenny. Przed wojną służył jako restauracja i pensjonat „Janina” i dopiero w czasie wojny, Niemcy podczas okupacji zmienili przeznaczenie budynku, zmienili funkcje na kino i właśnie na przykład pan Antonii opowiadał, że doskonale pamięta propagandę Niemiecką i ten Wochenschau, że był tutaj wówczas jako kilkulatek dosłownie. Inną osobą, którą udało mu się zaprosić do współpracy i to też nasza wielka radość, pani właśnie Magdalena Zawadzka, która co roku nas odwiedza i jest przefantastyczna...

URSZULA BLINDOW: Przekochana osoba.

PATRYCJA BLINDOW: Przekochaną, cudowną, ciepłą osobą. Udało się to też zrobić na fajnym, profesjonalnym poziomie dzięki zaangażowaniu naszych przyjaciół producentów.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na koniec muszę zapytać o jeszcze jedną zagadkową rzecz. Czy to prawda, że w kinie „Żeglarz” pracował głuchoniemy kinooperator?**

PATRYCJA BLINDOW: Tak.

URSZULA BLINDOW: Tak. Henio Grot. To był człowiek, postać, która przywędrowała z nami do kina w Jastarni z kina w Wejherowie. Henio zaczynał pracę najpierw jako wolontariusz, to znaczy jego mama również była pracownikiem kina „Świt” w Wejherowie i ona go przyprowadzała jako małego chłopca do kina. A że chłopak jak to chłopak zakradał się do kabiny. Kinooperatorzy mu pokazywali wszystko i on w tym czasie przychodził do kabiny i się wszystkiego powoli albo go uczyli, albo sam to opanowywał. Potem Henio dorósł no i kierownicy kina przed moim ojcem go zatrudniali do pracy do momentu, kiedy nie przyszedł mój ojciec i jednym z warunków, które on postawił było to, że Henio zostanie zatrudniony jako pomocnik kinooperatora, pełnoprawny. I tego dnia jak dostał legitymację kinooperatora kategorii drugiej był też uczestnikiem wesela, był najważniejszą osobą na weselu bo był ważniejszy niż ta para młoda bo chodził i pokazywał wszystkim legitymację kinooperatora. I Henio całe życie spędził w kinie..

PATRYCJA BLINDOW: Razem z nami.

URSZULA BLINDOW: Razem z nami. Był członkiem naszej rodziny kinowej i niestety kilka lat temu odszedł.

PATRYCJA BLINDOW: No kilkanaście już.

URSZULA BLINDOW: W dwa tysiące czwartym roku Henio niestety zmarł. I był wielkim znawcą filmu, naprawdę on doskonale potrafił zrecenzować film, doskonale i nigdy się nie mylił. Zawsze nam pokazywał czy jest dobry, czy zły film. I jeszcze jedna taka anegdota z jego życia, że jak miewał dni wolne no to jeździł po okolicznych kinach, siadał w pierwszym rzędzie

i obserwował projekcje, potem przyjeżdżał do nas i nam mówił, że był w kinie takim i takim, ale „Lipa” albo „dobrze” nam pokazywał. On się na tym bardzo dobrze znał. Kiniarzem był takim na sto dwadzieścia procent.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Jak widać kino „Żeglarz” przewyższa wszystkie trudności i niedoskonałości, nawet głusi mogą pracować w tej instytucji. Bardzo dziękuję za to spotkanie, naszymi gośćmi właściwie – należałoby w tym momencie powiedzieć – były Urszula, Dagmara i Patrycja Blindow właścicielki, zarządzające, prowadzące jedyne kino na Półwyspie Helskim, kino „Żeglarz” w Jastarni. Bardzo dziękuję za to spotkanie.

DAGMARA BLINDOW: Dziękujemy.

PATRYCJA BLINDOW: Bardzo dziękujemy.

URSZULA BLINDOW: Bardzo dziękujemy.

[FRAGMENT FILMU Z CYKLU „Kino Żeglarz na morzu historii”]

KOBIETA: Zrobiło się chłodniej, jak to nad polskim morzem. Także się troszeczkę przykryję, bo zimny jest wiatr mimo, że pogoda przepiękna. Chciałam życzyć kinu Żeglarz, żeby trwało do końca świata i (śmiech) i jeden dzień dłużej.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.